

Pepliński, Wiktor

Międzywojenna prasa pomorska jako źródło do badania lokalnej kultury politycznej

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 21/3-4, 157-164

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIKTOR PEPLIŃSKI

MIĘDZYWOJENNA PRASA POMORSKA JAKO ŹRÓDŁO
DO BADANIA LOKALNEJ KULTURY POLITYCZNEJ

Zabierając głos w dyskusji na temat roli prasy w kulturze politycznej Drugiej Rzeczypospolitej (po wcześniejszych rozważaniach na ten temat Andrzeja Paczkowskiego¹), chciałbym ograniczyć się wyłącznie do pokazania, jaką wartość badawczą przedstawia międzywojenna prasa pomorska jako źródło do ustalenia niektórych charakterystycznych cech obrazu kultury politycznej na Pomorzu w tym okresie. Podążam w tym wypadku za sformułowanym przez A. Paczkowskiego założeniem, że „w społecznej rzeczywistości kultura polityczna rozpada się na wiele »podkultur«, np. regionalnych, wyznaniowych, grupowo-warstwowych czy wynikających z różnego poziomu zaangażowań (kultura polityczna elit i kultura polityczna mas)”.² Stąd też traktując kulturę życia politycznego na Pomorzu jako część składową całokształtu kultury politycznej Polski międzywojennej, można próbować ustalić te cechy obyczajowości życia politycznego, które wynikały ze specyfiki lokalnych stosunków politycznych, a które są możliwe do uchwycenia w badaniach prasowych. Czynić to należy ze świadomością, że prasa stanowiła zwierciadło tej obyczajowości, będąc niezastąpionym źródłem szczególnie w odtworzeniu towarzyszącej jej frazeologii. Rejestrowała ją i upowszechniała, z drugiej zaś strony wprowadzała do niej szereg charakterystycznych pojęć, typowych już tylko dla języka prasy, które ze względu na jej nośność społeczną szybko adaptowały się. Należy też postawić sobie pytanie, czy prasę traktować można wyłącznie jako zwierciadło obyczajowości życia politycznego, czy również jako stymulator powstawania określonego stylu, wnoszący do tego życia szereg charakterystycznych elementów.

Znaczenie prasy pomorskiej jako źródła do badania lokalnej kultury

¹ A. Paczkowski: 1) *Prasa a kultura polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1978, nr 4; 2) *Prasa w kulturze politycznej Drugiej Rzeczypospolitej. Problemy i propozycje badawcze*, tamże, 1980, nr 2.

² Tamże, s. 50.

politycznej pogłębia fakt, że była tu ona jednym z najważniejszych instrumentów oddziaływania politycznego. Wynika to stąd, że mamy do czynienia z dominacją — zarówno w sensie liczby tytułów, jak i nakładów oraz przede wszystkim w sensie autorytetu — prasy partyjnej, związanej organizacyjnie lub ściśle ideologicznie z poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi, przy czym przede wszystkim należałoby wymienić prasę endecką, powielaną w prowincjonalnych mutacjach i przedrukach, oraz enpeerowską i ludową. Przez cały okres międzywojenny nie zdołało się tu usytuować jakieś poważniejsze informacyjne pismo apolityczne: podejmowane w tym zakresie próby nie wykraczały z zasady poza stadium efemeryd. W przeciwieństwie do innych części kraju obserwowana przez historyków prasy dla lat trzydziestych „depolityzacja” prasy przebiegała na Pomorzu w minimalnym zakresie, co wynikało m.in. ze słabości prasy sanacyjnej, która w innych częściach kraju zdobyła już zdecydowaną przewagę (ok. $\frac{2}{3}$ jednorazowego nakładu krajowych pism politycznych). Możemy tu również mówić o pełnej identyczności redaktorów czołowych pism partyjnych (szczególnie endeckich i enpeerowskich) i miejscowych działaczy partii politycznych (często te same osoby zapełniały łamy pism partyjnych i obsługiwały w charakterze mówców wiece i zebrania partii pismom tym patronujących).

Sytuacją sprzyjającą traktowaniu prasy jako podstawowego źródła do badania lokalnej kultury politycznej na Pomorzu są zachowane — oprócz zbiorów samej prasy — źródła archiwalne.

Gros tych materiałów (akta Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu) znajduje się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Najwartościowsze z punktu postawionego tu problemu są dokumenty Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego UWP, który prowadził w latach 1921—1928 nadzór nad prasą, a od 1928 r. Referatu Prasowego, Wydziału Społeczno-Politycznego. Cenne są szczególnie, w dosyć dużym stopniu zachowane, *Poufne wywiady prasowe*, które pozwalają na częściową — ze względu na policyjną proveniencję tych materiałów — konfrontację pomiędzy konkretnymi motywami decyzji redakcyjnych a formą ich realizacji dziennikarskiej. W wielu wypadkach umożliwia to poznanie mechanizmów podejmowania decyzji redakcyjnych, wraz z ich wszystkimi uwarunkowaniami. Przykładem tego typu możliwości może być reakcja endeckiej prasy pomorskiej na wiadomość o śmierci Józefa Piłsudskiego. W przeciwieństwie do postawy zajętej przez prasę endecką, a szczególnie przez „Gazetę Warszawską”, mimo nacisków ze strony sekretarza Rady Wojewódzkiej SN Wacława Ciesielskiego, czołowy organ „Słowo Pomorskie” w artykule *Nad trumną*³, jak

³ „Słowo Pomorskie”, nr 111 z 14 V 1935. Pisano m.in.: „Nad trumną Józefa Piłsudskiego pochylają się sztandary całego narodu, wszystkich jego odłamów, wszystkich obozów politycznych: jedne w hołdzie swemu Wielkiemu Wodzowi, in-

i we wszystkich późniejszych komentarzach, zachował daleko idący umiar, manifestując pełen szacunek stosunek do Zmarłego. Pozostawało to w jaskrawej sprzeczności do dotychczasowej, konsekwentnie prowadzonej deprecjacji politycznej i moralnej Józefa Piłsudskiego na łamach pisma. Gdy prezes SN Bartoszewicz podczas konferencji prasowej w Warszawie w dniu 16 maja poddał krytyce taką postawę pisma, jako jaskrawo odbijające od postawy zajętej przez „Gazetę Warszawską”, redakcja stwierdziła, że swoje stanowisko uznaje za jedynie słuszne i uczciwe, a fakt oddania Piłsudskiemu hołdu, który mu się słusznie należał, nie jest odstępstwem od dotychczasowej linii politycznej przez pismo realizowanej.

Podobną wartość przedstawiają *Przeglądy prasy* i *Sprawozdania prasowe* jako część składowa *Sprawozdań sytuacyjnych z ruchu politycznego... Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego*, których prawie pełen komplet z lat 1929—1939 znajduje się w Centralnym Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Warszawie.

Analizując prasę pomorską pod kątem spełnianej przez nią „normotwórczej” roli w kulturze politycznej, należałoby ustalić zestaw tych systemów wartości, które upowszechniała i akceptowała. Przydatne w tym celu mogą być deklaracje redakcyjne (artykuły programowe) w momencie powstawania pism (numery okazowe, pierwsze numery), czy też artykuły o charakterze programowym w czasie przełomowych wydarzeń (np. zabójstwo Narutowicza, przewrót majowy itp.), wyborów, świąt narodowych, ważnych świąt kościelnych, z okazji Nowego Roku itp. Ciekawa jest np. ranga przyznawana samym działaczom politycznym, czy też pojęciu „polityka” w ogóle. Otóż najczęściej powstające nowe pisma, bez względu na „zabarwienie” polityczne, w swych deklaracjach programowych odzęgnywały się od tego pojęcia, deklarując apolityczność i bezpartyjność.

Zakładając za A. Paczkowskim, że cechą charakterystyczną prasy politycznej było przytaczanie i potępienie niezgodnych z zasadami „życia zbiorowego” zachowań przeciwników politycznych, wyłączając przedstawicieli własnego ugrupowania lub swych sojuszników, przy badaniu prasy pomorskiej znaleźć można sporo odstępstw od tej zasady; dostrzega się sporo działań „autonomicznych”, łamiących również pośrednie i bezpośrednio dyrektywy partyjne w tym zakresie. Przykładem mogą być łamy „Dziennika Bydgoskiego”, który był uważany za pomorski organ ChD Chrześcijańskiej Demokracji. Jego wydawca i miejscowy działacz ChD Jan Teska wbrew wytycznym i zamierzeniom władz centralnych systematycznie piętnował politykę Narodowej Demokracji i poczynania jej miejscowych działaczy na Pomorzu. Atakowany za to na łamach centralnej prasy chadeckiej, m.in. „Polonii”, nie dał się jednak zastraszyć

ne w hołdzie swemu Wielkiemu Przeciwnikowi, ale wszystkie i wszystkie szczerze”.

i groził wystąpieniem z ChD, co w efekcie spowodowało upoważnienie go przez Zarząd ChD do oświadczenia na łamach pisma, że linia jego postępowania jest zgodna z intencjami władz partyjnych⁴.

Inny przykład to działanie „Gazety Grudziądzkiej”, która w okresie sojuszu Chjeno-Piasta w 1923 r. wbrew ówczesnej taktyce PSL-Piasta koncentrowała się na atakach na endecję, a szczególnie na deprecjacji moralnej miejscowych działaczy endeckich.

Podobnie można traktować postawę enpeerowskiego „Głosu Robotnika”. Jakkolwiek po zamachu majowym niezwykle krytycznie ocenił on posunięcia nowych władz na Pomorzu, m.in. związane z usunięciem wojewody pomorskiego Stanisława Wachowiaka (wywodzącego się z szeregów NPR) i mianowaniem na tę funkcję piłsudczyka Kazimierza Młodzianowskiego⁵, jako jedno z niewielu pomorskich pism wystąpił w obronie nowo mianowanego dowódcy Okręgu Korpusu VIII w Toruniu gen. Leona Berbeckiego — również piłsudczyka — podczas jego ostrego konfliktu z endeckim „Słowem Pomorskim”⁶, mimo że działania Berbeckiego zostały potępione przez całą prasę pomorską i większość ogólnopolskiej. Motywem — jak przedstawiała redakcja — była tu chęć obrony godności żołnierza i oficera polskiego, szkalowanej przez prasę endecką⁷.

Przykładów takich można odnotować sporo.

Niezwykle wartościowym i prawie wyłącznym źródłem staje się prasa przy badaniu problemu tzw. separatyzmu dzielnicowego na Pomorzu, stanowiącego znaczący instrument działań politycznych tego okresu i cechę charakterystyczną obrazu lokalnej kultury politycznej. W sferze odczuć społecznych tendencje te wynikały z całego zestawu stereotypów, narosłych w czasie specyficznej drogi rozwoju politycznego, społecznego i kulturalnego ziem Pomorza jako części zaboru pruskiego. Pogłębił je trudny proces integracyjny po odzyskaniu niepodległości i złożone problemy, które towarzyszyły młodości polskiej państwowości. W efekcie wykształciło się wyjątkowe poczucie odrębności regionalnej, szczególnie

⁴ CA KC PZPR, UWP, 273/III t. 10, s. 61. Dotyczyło to głównie 1927 r.

⁵ Np. *Azjatyckie metody. Czas skończyć z niepokojeniem opinii publicznej na Pomorzu*, „Głos Robotnika”, nr 266 z 15 X 1926.

⁶ Do konfliktu doszło po wydaniu przez Berbeckiego rozkazu zabraniającego żołnierzom czytania „Słowa Pomorskiego” (organu pomorskiej endecji, który najaktywniej zwalczał zmiany pomajowe na Pomorzu) oraz uczęszczania do lokali, które abonują to pismo. Rozpętało to niezwykle ostre przeciwdziałanie „Słowa Pomorskiego” w postaci nagonki na autora tego rozkazu. Rozkaz Berbeckiego wywołał też reakcję prasy pomorskiej i ogólnopolskiej, która potraktowała incydent jako zamach na wolność prasy w ogóle. Z ostrą krytyką wystąpiły „Kurier Poznański”, „Polonia”, „Gazeta Poranna”, „Dziennik Wileński”, „Gazeta Polska”, „Dziennik Kujawski”, „Głos Pomorski”, „Dziennik Tczewski” i inne.

⁷ J. Brejski, *Rosenfreter — Berbecki*, „Głos Robotnika”, nr 249 z 25 IX 1926.

ujawniające się w powiatach zamieszkanym przez ludność kaszubską⁸. Odczucia te stały się od początku bazą dla poczynań propagandowych, towarzyszących walce o wpływy polityczne. Szczególnie instrumentalnie traktowała ten problem (walcząc o wpływy początkowo z Narodową Partią Robotniczą, od 1926 r. przeciwdziałając pozbawieniu jej wpływów przez sanację) prasa prawicowa — głównie endecka — oraz pisma lokalne, wychodzące przede wszystkim w północnych powiatach województwa pomorskiego, gdzie działały również lokalne partykularyzmy i miejscowe konflikty. Nie można wszakże negować i takich przypadków, kiedy publikacje były wynikiem rzeczywistej potrzeby obrony jednostek i środowisk, których interesy zostały naruszane przez nieudolność lub arogancję administracji, a po 1926 r. przez celowe szykany nowych władz wobec kadry urzędniczej sprzyjającej endecji, wymieniających ją systematycznie na ludzi z kręgu sanacji. Na uwagę zasługują szczególnie łamy „Słowa Pomorskiego”, „Gazety Narodowej”, „Drwęcy”, „Echa Borów Tucholskich”, „Gazety Wąbrzeskiej”, „Dziennika Starogardzkiego”, „Gońca Pomorskiego”, „Pomorzanina”, „Gryfa Kościerskiego”, „Gazety Kartuskiej” oraz wydawanej częściowo w gwarze kaszubskiej „Zrzeszy Kaszebskiej” — organu Regionalnego Zrzeszenia Kaszubów.

Podsycając te nastroje prasa prawicowa posługiwała się szeregiem pojęć deprecjonujących przybyszów z innych dzielnic (np. „galileusze”, „bose Antki” itp.), zarówno treścią, jak i formą enuncjacji dając świadectwo nietolerancji i demagogii.

Warto odnotować, że w formie ekstremalnej zabierały na ten temat głos pisma z pogranicza brukowo-szantażowych, o krótkotrwałym żywocie i znikomej popularności, np. toruński „Kurier Pomorski”. Próbką stylu tego pisma, na którego łamach jego wydawca i redaktor naczelny, właściciel sklepu skór w Toruniu, Karol Szewczyński zwalczał swych osobistych wrogów, może być tytuł jednego z artykułów: *Galicyjskie kreatury ludzkie, na równi z bydlętem przepędzani batogami po rynku — piastują urzędy publiczne w Wąbrzeźnie, korzystając z tolerancji i protekcji władz.* „Zastużona» spółka wąbrzeska — Jędrkiewicz-Radłowski”⁹.

Szczególnie przydatna jest prasa pomorska przy badaniach języka, który towarzyszył działalności politycznej. Należy oczywiście uwzględnić fakt, że sama do tego języka wniosła szereg nowych pojęć, szczególnie przy polemikach z organami politycznych przeciwników. Jako przykład służyć może chociażby pogardliwe określanie sanacyjnego „Dnia Pomorskiego” przez endeckie „Słowo Pomorskie” i enpeerowską

⁸ Por. *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego od VII wieku do 1945 roku*, Gdańsk 1978, s. 444—482.

⁹ „Kurier Pomorski”, nr 2 z 11 I 1926.

„Obronę Ludu” — „Depkiem”, a w rewanżu nazywanie „Słowa Pomorskiego” przez „Dzień Pomorski” — „Słowopomorkiem”¹⁰.

Język, którego używała omawiana prasa szczególnie w polemikach politycznych — pełen pejoratywnych określeń, mających na celu poniżanie i ośmieszanie przeciwników — odzwierciedlał stosunkowo wiernie klimat wieców i polemik międzypartyjnych. Wydaje się, że wyższym poziomem pod tym względem charakteryzowała się prasa prawicowa, niższym zaś centrowa i lewicowa. Istniało bezpośrednie sprzężenie zwrotne pomiędzy kwalifikacjami dziennikarskimi i językiem, jakim posługiwały się pisma, bez względu na orientacje polityczne. Potwierdzeniem tego jest wspomniany wyższy poziom prasy prawicowej większych ośrodków miejskich i najniższy prasy powiatowej, najczęściej również o obliczu prawicowym, gdzie wydawcami i redaktorami (często w jednej osobie) byli ludzie bez jakichkolwiek kwalifikacji (np. Tomasz Rogala, wydawca „Gazety Kościerskiej” — z wykształcenia szewc; Jan Tomasiak, reporter „Gazety Tucholskiej” — robotnik rolny z dwiema klasami szkoły powszechnej; Jan Lewandowski, wydawca „Głosu Tucholskiego” — zecer z ukończoną szkołą powszechną, itp.)¹¹. Przy okazji warto zaznaczyć, że wnioski z szczegółowszej analizy wykształcenia i stopnia przygotowania do zawodu dziennikarzy pism pomorskich mogłyby mieć również pewne znaczenie w badaniach lokalnej kultury politycznej. Przeprowadzenie takich badań jest możliwe ze względu na zachowane w całości kwestionariusze osobowe dziennikarzy z lat 1933—1934, znajdujące się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.

Ciekawym przyczynkiem w badaniach nad obrazem kultury, a właściwie antykultury politycznej mogłaby być analiza pojawiającej się na łamach prasy pomorskiej problematyki antysemitkiej. Intensywność jej występowania oraz ostrość wypowiedzi są odwrotnie proporcjonalne do rzeczywistego istnienia tego problemu na Pomorzu (ze względu na znikomą liczbę ludności żydowskiej na tych terenach, z wyłączeniem może

¹⁰ Podobnych określeń można znaleźć znacznie więcej. Pomysłowością w tym zakresie wykazywała się prasa endecka, a szczególnie toruńskie „Słowo Pomorskie”. Wydaje się, że interesujące wyniki dałoby wyłowienie z łamów prasy tych wszystkich określeń, które są typowe wyłącznie dla prasy pomorskiej, i poddanie ich szczegółowej analizie, w tym również językoznawczej.

¹¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski (dalej: WAPB, UWP), rep. 4, nr 3477. Dane dotyczą 1934 r. Można by tu jeszcze wymienić Józefa Tkaczyka — redaktora naczelnego „Gryfa Kościerskiego”, restauratora z wykształceniem podstawowym; Karola Kirscha — wydawcę i redaktora „Głosu Chełmińskiego”, drukarza z ukończoną szkołą podstawową; Bolesława Szczukę — wydawcę i naczelnego redaktora „Głosu Wąbrzeskiego”, drukarza z wykształceniem podstawowym; Mieczysława Wojciechowskiego — wydawcę i redaktora naczelnego „Ziemi Michałowskiej”, z wykształceniem podstawowym; Otona Sabiniarza — wydawcę i redaktora „Echa Borów Tucholskich”, zecera z ukończoną szkołą podstawową.

Gdyni w późniejszym okresie). Szczególnie charakterystyczne, pełne demagogicznych materiałów antysemitycznych, są łamy pisemek małowia-
steczkowych, gdzie ludność żydowska w praktyce w ogóle nie zamieszkiwała. Z tych samych względów interesujące mogą być również powstałe w latach trzydziestych pisma *stricte* antysemityczne, jak gdyńskie „Hasło Morskie” (1933), grudziądzka „Samoobrona” (1934), toruński „Front Polski” (1935), chełmiński „Grom” (1935—1937).

Źródłem wartościowych ustaleń dotyczących obrazu lokalnej kultury politycznej mogą być także, wszystkie pozaprawne formy reglamentacji wolności prasy pomorskiej. Dotyczy to wyłącznie okresu 1926—1939, a związane było z walką sanacji o wpływy na Pomorzu, szczególnie z próbami ograniczenia wpływów prasy endeckiej.

Pierwszym symptomem takich działań była próba pobicia w lipcu 1926 r. przez komisarza Lissowskiego, szefa wojewódzkiego urzędu policji politycznej, redaktora „Słowa Pomorskiego” Aleksandra Wojdera za rzekome autorstwo artykułu *Obrazy i obrazki*, w którym krytykował on „porządki” pomajowe na Pomorzu¹². W 1930 r. dwóch członków „Strzelca” pobiło red. Lewandowskiego za autorstwo antysanacyjnego artykułu zamieszczonego w „Gońcu Pomorskim”¹³. Kolejne zjawisko to wspomniany już wcześniej rozkaz generała Leona Berbeckiego.

Przykładem ekstremalnych działań w tym zakresie — napad lokalnej bojówki „Strzelca” na redakcję i drukarnię „Słowa Pomorskiego” w dniu 31 stycznia 1934 r., podczas którego zdemolowano urządzenia administracji i drukarni. Oczywistych sprawców tego napadu policji nie udało się nigdy wykryć¹⁴.

Kolejną egzemplifikacją działań tego typu może być wymuszenie w tymże 1934 r. od 48 prorządowych organizacji zawodowych, społecznych i kulturalnych powiatu tczewskiego bojkotu „Pielgrzyma”, „Gońca Pomorskiego”, „Dziennika Starogardzkiego”. Bojkot dotyczył też wszystkich firm handlowych, zamieszczających w tych pismach ogłoszenia. Opierającym się prezesom niektórych organizacji zagrożono wyciągnięciem konsekwencji służbowych¹⁵. Wymuszony bojkot nie przyniósł zresztą spodziewanych rezultatów, wywołał natomiast liczne protesty.

Wymieniając powyższe przykłady działań warto zaznaczyć, że mamy do czynienia ze specyficznym transferem obyczajowości, dotychczas na Pomorzu nie znanej i wywołującej powszechne oburzenie, także przeciwników politycznych prześladowanych. Charakterystyczna jest postawa enpeerowskiej „Obrony Ludu”, która po napadzie „Strzelca” na sie-

¹² *Napady i bójki uliczne w Toruniu. Komisarze policji politycznej napadają na redaktora „Słowa Pomorskiego”, „Słowo Pomorskie”, nr 169 z 27 VII 1926.*

¹³ *Napad agitatorów Be-Be na redaktora „Gońca Pomorskiego”, „Drwęca”, nr 125 z 25 X 1930.*

¹⁴ WAPB, UWP, rep. 4, nr 10161.

¹⁵ Tamże, rep. 4, nr 7753.

dzibę „Słowa Pomorskiego” stwierdziła m. in.: „Dzieli nas od Stronnictwa Narodowego [...] zasadnicze różnice programowe, prowadziliśmy z tym stronnictwem ostre walki w sprawach socjalnych [...]. A jednak ze względu na moralność życia publicznego musimy wyrazić najwyższe swe oburzenie. Śmiemy twierdzić, że zajścia środowowe nie mają precedensu w 700-letnich dziejach grodu Kopernika, którego przeszłość odznaczała się wysoką kulturą i poczuciem ładu społecznego jego mieszkańców. Dopiero trzeba było atmosfery »sanacyjnej«, by Toruń stał się widownią takich tatarskich harców, jak napad na »Dwór Artusa« w okresie kampanii wyborczej do Rady Miejskiej i ostatni na »Słowo Pomorskie«”¹⁶.

Wymienione przykładowo propozycje badawcze nie wyczerpują oczywiście katalogu możliwości, jakie stwarza prasa pomorska w zakresie badań nad lokalną kulturą polityczną. Starano się zwrócić uwagę przede wszystkim na te elementy, które mogą ujawnić jej cechy charakterystyczne i warunkować możliwość przeprowadzenia osądów wartościujących.

¹⁶ *Niestychany popis bandycki w Toruniu*, „Obrona Ludu” z 6 II 1934.